

Zlecenia są, a stolarzy brak

21 marca 2022

Od lat zawód stolarza wymieniany jest wśród najbardziej deficytowych na polskim rynku pracy.

Jak informuje portal PulsHR.pl, Polska jest drugim największym eksporterem mebli w Europie i trzecim na świecie. Jesteśmy liderem w Europie pod względem liczby producentów i pracowników w tej branży. Mimo tego zawód robotnika obróbki drewna i stolarza, jak brzmi jego pełna nazwa, od lat znajduje się na liście zawodów deficytowych.

Uczniów brakuje w każdym zawodzie rzemieślniczym. „Od lat można zauważyć dość smutną tendencję – nie chcemy mieć w ręce zawodu. Wszyscy chcą tytułu inżyniera czy magistra. Myślę, że to się kiedyś zmieni, choć na razie nic tego nie zapowiada” – wyjaśniał w rozmowie z PulsHR.pl Jakub Wyciślik, który zakład stolarski przejął od ojca.

Drugim z powodów mogą być zarobki, choć te na przestrzeni ostatnich lat się poprawiły. Jak wynika z raportów płacowych przygotowywanych przez firmę Sedlak&Sedlak, mediana zarobków na stanowisku stolarza wynosi 4130 zł brutto. Co drugi stolarz otrzymuje pensję od 3 480 zł do 4 840 zł. 25 proc. najgorzej wynagradzanych stolarzy zarabia poniżej 3 480 zł brutto.

„Od 20, może 30 lat mamy do czynienia ze stolarstwem meblowym. Z drewnem, którego obróbki uczymy się w szkole, ma to już niewiele wspólnego. Najczęściej pracuje się na materiałach drewnopodobnych lub drewnopochodnych. I tych stolarzy jest najwięcej. Tych, jak to mówił mój ojciec „skrobidechów”, jest coraz mniej. Dawniej stolarz robił wszystko: drzwi, okna, łóżka i kredensy... Zawód stolarza mocno się zmienił, mocno poszedł do przodu. Dziś narzędzia, ustawienia kątów piły są inne dla drewna i dla materiałów drewnopochodnych. Nie można dziś porządnie robić wszystkiego jednym sprzętem” – dodaje

Wyciślik.

Źródło: NowyObywatel.pl